

№ 7. Warszawa dn. 19 marca 1914r.

7

HUFIEC.

Siemaszko Vozhukha zwiak. Wars. dni i bore

Motto:

A kiedy przyjdzie wiać wzdrostwo ducha
niech głosu Twojego hardy hufiec słucha.

1914r.

PIŁSUDSKI



Sy wiesz, kto to. Skąd On.

Że kotłowały go litewskie bony. Wykarmił „chlebny stół”
kłośny tan; a „pieśń powstańca” Mu była pociechem.

Z ręką na szablę tkwał, aż przyjdzie czas. Czekat.

Ucho do czarniej ziemi przyłożył - słuchał. Sławił tętna.

A nui przyjdzie pora. Czekat.

Sy wiesz, że to On wskrzesił duchy Łukasińskich, Imu
gottów. On sam - bohater - zwycięzca.

Odwalił kamień u wejścia groty, gdzie rycerze, wsparci
na mieczach, sto lat spali.

Przytko dot. Stworzył legendę - cud.



Dlatego tak go kochasz.

I pamiętasz szara, lechicką górkę, co powstała w bój.

Odłam rzyjącego narodu - legjony.

Byłaś z nim pod Limanową i Ławerówkiem, pod Ko-
 narami i nad Stochodem, w dniu trudu i męki,
 w nosie niespane i chłodne.

W Szarymorniu i Łomży eras - hanby i głodu i ponie-
 wierzki mandułu. Tam byłaś - pamiętasz - wiecz.

Dlatego tak Kochasz tego, co był ich Wodrem

- Naerelnika. - I tobie więcej nie trzeba, -

Lecz pomyśl. Są tacy, którzy nie byli, nie wiedzą,
 nie pamiętają. - Nie znają tego, kto tam - w Behor-
 lesce - cichy, radumany mierka.

Są tacy.

Może przybyli z daleka. Może mieli schyłone czoła w
 nieubłaganej walce o byt. Może o ich atmosferę nie
 tała się ta gwiazda spadająca świetlistą smugą-meteorom.

A może nie miał im kto obwoić. Pomyśl. -

Oglądasz się i czujesz, że tak jest. - I widzę, - radumą
 powleka się Twoe drzewce czoła.

Nie bądź li pneskadraś. Odejdź.

Bo już rastaśnawiasz się, co ci czynić trzeba.

19 MARCA

My, w ten widomy i wioniany dzień
 umarłymi zbliżył. Homendancie, Tobie
 raport ra cały przedyt, nasz trud -
 nie tylko z naszych ramianach i chęć,
 co są jak blade światła na my głobie
 a w słone - raden nie wrnieci ich lud;
 nie tylko z naszych przbudem na mi
 co ranki eiche popadra pomianony,
 nie tylko z nasz porywów i łow -
 ale - z tej walki o los i o byt
 ale z tej - ofiar i zmagach gehenny
 z tych ręk strudzonych i umierających głod.
 Wionamy Tobie, Wodra raport radę
 z umyślów naszych umierających w skutki,
 z adom wiadomości umierających drog,
 z warty na której przysięto czynić łow,
 choć umyślony był ludy i kłutki
 i choć nie hardy był nam twornia, prog.
 I Ty przebaczysz Homendancie nam
 jeśli był daleka było nasze twornie
 i mało czynić w umierających dzień.

4.
jenie nam bradno bor star i bor plam
za sladem Twoim tak ci nieskalanie
i w stwie kraja tak broni, jak Ty brona...
Lece more kiedy przyjdziemy bor wa
kudskotkowanych piac i blednej drogi
starye te raport za minione dni -
a kiedy przyjdzie pona stworze cym,
more stamony bor leku i inowgi
zobraz po nowach budzace nas my...
Prontoi splyniete już w kwi i w trach,
wie darmo wiesci w to late uligto -
i dawno chwały zagniewany dom:
my dnie przegrywamy na ten nowy gmach
kostany, more przyglawie regly,-
pachlowa swoich niewiedzący atom.



„DZIADEK W WARSZAWIE.”

„Dobre rano! jest rano, Warszawańcom to zdanie majone
Kotyrawoy je, pytalas tytko: „gdzie: i, kiedy:” a co da
lej bycie, musiało się bor słow: musiało być w
wkarunym majone i czasie, choćby Rip z nieba leały!
był to sierpień 1845 roku: paratek

5.
stypacji. Czekaliśmy wtedy, tłumem całym na
„Przygodzera” - je go rano w tym czasie - na
placu Zielonym, przed hotelami w którym był stanął
Ale, że nie przewodził mu wyjść, przywitał cze
jony sam lud; - więc, postaliśmy na ulicy aby z
zala ichmy go nie widzieli, a potrosie i z nadziei
ie jednak jest Przygodzera w stolicy - rozkrykiwał
murm i nibu uszytko, co zbierało się w sercu.
Minął rok, i jenie pona minowey.
Zmieniło się trochę w Warszawie. Stworzyli Niemcy
siogal rządu polskiego: Rada Stanu; nieśmia „na
dama Pierson” jak ją z ironją zwano.

I Dziadek przyjechał miał do Warszawy, aby
tej historii Symonowey rozsił.

W czasie gwałtowny, słoneczny niby wiosną, czekali
go z promadą studenciej młodzieży przed dworcem
głównym. Wyjatknie było dnia tego lato, które pna
brniliśmy; bignąc za dowiedzą Komendanta dwulkiem
ulicy, Karłowiczany studentom nie przewoził Dziadek
niek się długo: rano za dworcem wprzód musieli
Kosis, - postuchali katogorycznego wotaru.

A potem, pamiętacie druchny przygrychłiny do
ty myli, że Dziadek jest w Warszawie w miesiąc 9.

zgodnie czasem na ulicy, jak zwykłego przechodnia.
Musiało tam, pomyśleć, że do poniedziałku dni tydzień
współ. A potem... naprzeciu na Sankim Placu...
wiele rozmawia z posłem, leży na piasku... i
wzburzyła się. Dziwka Wierawa.

A pomyśleć powrót jego?
Jeszcze dni listopadowe 1918 roku?

Po alarmowej zbiórce stryżki, pobiegłszyśmy dłużej
całą całą Komendanta, wyciągnęło po stryżki
oniemacach niemieckich. A wtedy, wczekał go już nagle
to, wzdychany tłum, ale i wstępujący regenci, którzy
chcieli mu chwycić całą władzę.

Pomyśleć: wtedy już okupant nie odwrócił mi
wzroku na bok, aby wstrząsnąć moim sercem
i wypowiedzieć mi powstanie ludu. A wstąpił
gdy wtedy, natychmiast jako stryżki, a jak widać, widać,
nie już, jako naczelny naczelny.

A dziś, dzisiaj - nie patrzony już jak na człowieka
chodzącego z cieniem nad Bielutami... przypuściliśmy
do tego co przed parą laty zdawało się być naj-
smutniejszym tylko naczyniem.



POŚRÓD KSIĄZEK.

Albin Jura: „Jak wojował Piłsudski za Polskę i o
wojnie światowej. - stanowią historję tych dni, jakie wię-
ności z nas przetrwała i pamięta. Znajdziemy w tej
książce chronologiczne i szeregowe dane o wojnie euro-
pejskiej, jak również b. silnie podkreślony w tym okresie
dziejów rolę Polski, z Piłsudskim na czele. Opisy powsta-
nia legionów, ich walk, ofiar i zwyciężów są przeplatane
pamiętnikami żołnierzy i pod znaku Komendanta, do-
tki czemu treści dziełka staje się nam bliższą i serdecz-
niejszą ujętą. - Bo to były dni, pełne zachwytu, powagi
i swobodnego czynu. -

Symon Menciński: „Józef Piłsudski. - Dziwna to
książeczka. Proste, bezpośrednio oddane wrażenia Rozjuszina,
który przyszedł do Piłsudskiego „nie jako działacz polityczny
do nacelnika Państwa, lecz jako estawista do estawisty; - a
porównany go - mówi nam: „Kochajcie go jeszcze więcej.
Warto przeczytać tę książeczkę. A jeszcze więcej warto dziś
do ręki tym, którym garściami blednie słumity w ser-
cach uczucie dla niezmordowanego obywatela Polski.

J. Haden: „Piłsudczyca” -
Syntetyki towarzyszy bojów i powstania Komendanta. Józef

narzeka znasz dziś, jako tych, co wysokie dzień w państwie godności. Inni, odeszli na wieczną wartę, nie dorekauwry dnia zmartwychwstania. - Boje Brygady, nasze, postoję. a między tem - opowiadanie z fantazji autora na tle przeżyć legionowych wymyślane. - Styl banalny i iżywy wzmocnić się porwała w nastrój chwil nieprzeżytych.

Wacław Sieroszewski: „Józef Piłsudski”. - Jest to niezręczna biografia dowódcy. Znajdziesz tam dzieciństwo jego i młodość, i lata czynu - do czasu pierwszych walk Brygady. Ścisłość faktów, zapewni tej książeczce znaczenie historyczne.

WRÓBLE ĆWIERKAJA.

Kto wiec tylko zmarłych umie
Współczującym śmierci iżywy.

- Łatwo postuch znajdzie w tłumie

Kto wiec tylko zmarłych umie.

Wszak i kiep tej to rozumie:

Nie po śmierci trwa stodycy.

Kto wiec tylko zmarłych umie

Współczującym śmierci iżywy.

